

Dariusz Jakubowski

"Gdańsk zapomniany... : szkice z dziejów miasta 1914-1939", Andrzej Romanow, Gdańsk 2000 : [recenzja]

Acta Cassubiana 6, 387-392

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DARIUSZ JAKUBOWSKI

**ANDRZEJ ROMANOW, *GDAŃSK ZAPOMNIANY...*
SZKICE Z DZIEJÓW MIASTA 1914-1939,
WYD. INSTYTUT KASZUBSKI W GDAŃSKU,
GDAŃSK 2000, SS. 141, ILUSTR.**

W 2000 roku staraniem Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku, przy finansowym wsparciu Sejmiku Województwa Pomorskiego i Urzędu Miasta Gdańska została wydana książka Andrzeja Romanowa pt. *Gdańsk zapomniany... Szkice z dziejów miasta 1914-1939*. Pozycja ta jest efektem wieloletnich poszukiwań i badań archiwalno-bibliotecznych, przeprowadzonych tak w kraju, jak i za granicą¹. Celem tych badań i szerokiej kwerendy było m.in. zebranie materiałów dotyczących mało dotąd znanych (zapomnianych) aspektów historii Gdańska.

Już na wstępie niniejszej recenzji pragnę poinformować, iż interesujący tekst pracy wzbogacają unikatowe ilustracje, w większości nigdzie wcześniej niepublikowane, a pochodzące ze zbiorów autora. Jej wartość poznawczą podnoszą też: zamieszczany po każdym rozdziale wykaz wykorzystanych źródeł archiwalnych i literatury związanej z tematem, indeks występujących w książce postaci, oraz niemieckojęzyczne streszczenie.

Książka A. Romanowa ciekawie uzupełnia funkcjonujący do tej pory w historiografii obraz dziejów Wolnego Miasta Gdańska. Rozbudza zainteresowanie miłośników i badaczy jego historii kwestiami, które jak dotąd tylko w niewielkim stopniu znajdowały odbicie w literaturze naukowej.

Praca składa się z dziewięciu rozdziałów. Z uwagi na poruszaną problematykę, można wyróżnić w niej dwa nurty tematyczne. Pierwszy wiąże się z historią czasopiśmiennictwa w Wolnym Mieście Gdańsku. Drugi, z kwestiami polityczno-narodowościowymi, występującymi na tym terenie. Ostatni rozdział to interesujące przypomnienie „gdańskiego śladu” w Sankt Petersburgu, tj. widniejącego na niektórych zabytkowych budowlach tego miasta herbu nadmotławskiego grodu.

¹ M.in. w Archiwach Państwowych w Gdańsku i w Bydgoszczy, w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, w Archiwum Biura Informacji i Poszukiwań Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, a także w Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz w Berlinie-Dahlem oraz w Głównym Archiwum Historyczno-Wojskowym w Moskwie.

Pragnę zaznaczyć, że poszczególne rozdziały pracy A. Romanowa to publikowane już wcześniej, lecz obecnie trudno dostępne artykuły², które autor znacznie niekiedy rozbudował, wprowadzając nowe ustalenia i wątki. Oczywiście nie sposób w ograniczonej objętościowo recenzji ocenić i omówić wyczerpująco zawartość treściową wszystkich rozdziałów książki. Toteż uwagę czytelnika pozwalam sobie skupić na tych, które moim zdaniem wydają się być najbardziej interesujące.

Bliska autorowi problematyka prasoznawcza³ obejmuje w opiniowanej książce rozdział III, IV, VI i VII. W rozdziale III (ss. 69-80) pt. *Ustaszowska placówka w Wolnym Mieście Gdańsku* nakreślone są dzieje chorwackiego, ustaszowskiego wydawnictwa działającego w 1934 r. w rządzonego przez faszystów WM Gdańsku. Wydawane tu przez ustaszów Ante Pawelića, pod „patronatem” hitlerowskich władz Rzeszy i WM Gdańska pisma: „Nezavisna Hrvatska Država” i „Croatiapress” adresowane były do chorwackiej emigracji politycznej i zarobkowej, a służyć miały antyjugosłowiańskim działaniom popieranym przez Niemcy chorwackich faszystów. Zagadnienie to, nieznane badaczom dziejów Wolnego Miasta, jawi się jako interesujący przyczynek do poznania znacznie szerszego problemu, a mianowicie „...prób wykorzystywania terytorium WM Gdańska przez centra dyspozycyjne działających w Europie ekstremistycznych i terrorystycznych organizacji”⁴.

W rozdziale IV (ss. 81-89) noszącym tytuł „Grom”. *Od przemocy krzyżackiej zachowaj nas Panie*, autor idzie śladem wydawanej w konspiracji w WM Gdańsku, przez działaczy Tajnego Okręgu Północnego Związku Strzeleckiego, gazety „Grom”. Gdańska organizacja „Strzelca”, wobec braku pomocy i zrozumienia ze strony polskiego przedstawicielstwa w Wolnym Mieście, tj. Komisariatu Generalnego, postanowiła bez jego wiedzy i aprobaty rozpocząć edycję tajnej gazetki służącej interesom Polski w owym „enfant terrible” powersalskiej Europy. Władze Rzeczypospolitej prowadziły w tym okresie politykę niezadrażniania stosunków z nacjonalistycznym Senatem gdańskim, w efekcie czego konspiracyjne wydanie „Gromu” odebrane zostało przez nie jako prowokacja niemiecka. Nakazano natychmiastową konfiskatę całego wydania, zarządzając jednocześnie przeprowadzenie śledztwa, mającego na celu wykrycie organizatorów. Strona niemiecka natomiast pojawienie się „Gromu” odebrała jako „paskwil charakterystyczny dla pol-

Nowym tekstem jest artykuł pt. *Brat wielkiego Stanisława – Leon Przybyszewski w Wolnym Mieście Gdańsku*.

A. Romanow gros swoich badań poświęcił dziejom prasy polskiej i rosyjskiej na Pomorzu Nadwiślańskim na przełomie XIX i XX w. i w byłym WM Gdańsku. Do najbardziej znaczących pozycji zaliczyć należy jego książki: *Prasa polska w Wolnym Mieście Gdańsku 1920-1939*, Gdańsk 1979 oraz ocenioną przez prof. Gerarda Labudę jako „...wybitne dzieło z zakresu prasoznawstwa” monografię pt. *Gdańska prasa polska 1891-1920*, Warszawa 1994; zob. G. Labuda *Kaszubi i ich dzieje*, Gdańsk 1996, s. 259.

A. Romanow, *Gdańsk zapomniany...*, s. 69.

skiego sposobu myślenia”⁵⁵ i uznając go za niebezpieczne narzędzie polskiej propagandy przeciwniemieckiej w WM Gdańsku, nakazała wykrycie wydawcy.

Tymczasem cel i potrzeba wydania „Gromu” wynikały z narastających wystąpień antypolskich oraz „berlińskiej” polityki władz gdańskich głoszących od 1933 r. jawną wrogość wobec wszystkiego, co polskie oraz propagujących otwarcie hasło „Zurück zum Reich”. Pierwszy numer „Gromu” ukazał się 14 maja 1931 r. Zawierał on materiały programowe, wyjaśniał również cele i motywy wydania, a mianowicie czynną obronę praw ludności polskiej WM Gdańska, potrzebę przekonania społeczności polskiej o własnej sile i podjęciu czynnej obrony w odpowiedzi na gwałty niemieckich szowinistów. Pismo przekonywało „wszystkich uczciwych gdańszczan” bez względu na ich narodowość: „*Chcemy we wszystkich prawdziwych gdańszczan wpoić przekonanie o konieczności obrony czynnej przed rozpierającym się koszmarem nowoczesnego krzyżactwa*”⁵⁶. „Grom”, rozpowszechniany wśród osobistości gdańskiego życia politycznego i gospodarczego tak Niemców, jak i Polaków, cieszył się sporą poczytnością. Jego ostatni numer wydano w 1934 r.

Kolejnym, mieszczącym się tematycznie w przyjętym podziale jest rozdział VI (ss. 102-111) zatytułowany *Nieziszczone plany wydawnicze*. Podobnie jak konspiracyjne wydanie „Gromu” były one determinowane potrzebą chwili, wynikającą z aktualnej sytuacji politycznej i gospodarczej, a także problemami nurtującymi ludność polską WM Gdańska. Przedstawiając motywy podejmowania inicjatyw prasowo-wydawniczych, autor przekonująco wyjaśnia także powody, dla jakich nie zrealizowano tych przedsięwzięć.

W WM Gdańsku w latach 1922-1939, w momentach szczególnie ważnych w życiu miejscowych, polskich organizacji wydawano tzw. jednodniówki. Właśnie tego rodzaju efekty działalności wydawniczo-propagandowej są tematem rozdziału VII (ss. 112-117) – *Jednodniówki polskie w Wolnym Mieście Gdańsku*. Publikację polskich jednodniówek w Gdańsku podejmowano sześciokrotnie. Już w latach 1922 i 1925 trwały prace nad wydaniem jednodniówki literackiej, które z braku funduszy ostatecznie zarzucono. Toteż pierwsza udana edycja tego rodzaju wydawnictwa miała miejsce dopiero w 1928 r., a była nią *Jednodniówka Śpiewacza VI Okręgu Pomorskiego Związku Kół Śpiewaczych w Gdańsku*. Tematycznie podzielona była na dwie części – w pierwszej przedstawiała historię polskich towarzystw śpiewaczych w Gdańsku. W drugiej zamieszczono patriotyczne teksty pióra K. Szymańskiego. Z powodu wysokiej ceny i przeładowania jej grafomańskimi treściami, *Jednodniówka Śpiewacza* nie odniosła sukcesu. Dziesięć lat później, w 1938 r., w innej już sytuacji politycznej, ten sam Związek Śpiewaczy wydał ponownie *Jednodniówkę Śpiewaczą*. Zawartość merytoryczna oraz wartość edytorska była nieporównywalnie doskonalsza od poprzedniczki. Bogato ilu-

Ibid., s. 82.

Ibid., s. 85.

strowana, obok treści sprawozdawczych podejmowała tematy problemowe, m.in. o roli zespołów śpiewaczych w podtrzymaniu tradycji i więzi z Polską, o niszczeniu przez hitlerowskie władze polskich zabytków świadczących o wielowiekowej obecności Polaków w grodzie nad Motławą. Zamiarem wydawców było bowiem, jak podkreśla autor, przedstawienie rzeczywistego obrazu stosunków polityczno-społecznych w WM Gdańsku w przededniu tragicznych wydarzeń z września 1939 r.

W tymże rozdziale przypomina też A. Romanow *Jednodniówkę* wydaną z okazji 10-lecia istnienia Polskiej Szkoły Powszechnej im. Józefa Piłsudskiego Macierzy Szkolnej w Gdańsku 1927-1937. W jej treści, poza kronikarskim zapisem dziesięcioletniej historii placówki, także zwrócono uwagę na przejawy antypolskiej polityki władz gdańskich oraz podkreślono potrzebę otoczenia wyjątkową opieką polskiej młodzieży żyjącej w Gdańsku, narażonej na wynarodowienie i prześladowanie hitlerowskich bojówek. Również działający w Gdańsku Polski Klub Wioślarski wydał w 1932 r. z okazji swojego dziesięciolecia interesującą *Jednodniówkę*. Została ona poświęcona historii klubu. Zamieszczono w niej m.in. dane statystyczne oraz imienne spisy członków. Wydanie opatrzone ciekawymi zdjęciami z życia społeczności klubowej. Zamieszczone w *Jednodniówce* artykuły miały na celu krzewienie polskich sportowych tradycji w WM Gdańsku. Obok funkcji informacyjnych i propagandowych, jednodniówki pełniły w życiu polskiej społeczności Wolnego Miasta rolę swoistej kroniki wydarzeń, dając rzetelny obraz i ocenę sytuacji polityczno-społecznej, w jakiej się ukazywały. Szkoda, że autorowi nie udało się ustalić wszystkich szczegółów związanych z procesem wydawniczym jednodniówek, do których przecież tak często sięgają badacze dziejów społecznych międzywojennego Gdańska.

Obóz jeniecki w Gdańsku w latach I wojny światowej to pierwszy rozdział pracy (ss. 7-24), otwierający zarazem drugą z wyodrębnionych grup problemowo-tematycznych ocenianej książki (rozdziały I, II, V i VIII). Autor przedstawia w nim prawie nieznaną dotąd dzieje obozu jenieckiego funkcjonującego w dzielnicy Gdańska Troyl (obecnie Przeróbka) w latach 1914-1919. Przetrzymany w nim w niezwykle ciężkich warunkach od 4 do 15 tys. żołnierzy – Rosjan, Polaków, Anglików, Włochów i Rumunów, a także innych narodowości. A. Romanow opisuje ich obozową „codziennosc”, pisze o życiu religijnym, przedstawia próby akcji kulturalnych, m.in. edycji obozowej gazetki wydawanej pod tytułem „Trojlskaja Gazieta”. Po zakończeniu wojny największa grupa jeńców powróciła do ogarniętej wojną domową Rosji. Niektórzy zdecydowali się wstąpić w szeregi walczących z bolszewikami oddziałów. Pozostali wybrali los bezpieczeństwa – emigrantów szukających swego miejsca w innych krajach Europy i poza nią. Tylko nieliczni zostali w Gdańsku, powiększając miejscową, rosyjską kolonię emigracyjną.

O jej losach traktuje właśnie rozdział II książki pt. *Gdańscy Rosjanie – emigracja rosyjska w Wolnym Mieście Gdańsku* (ss. 25-68), będący niejako kontynuacją wcześniej poruszonego zagadnienia. Jest to najobszerniejsza partia pracy A. Romanowa. Partia świadcząca o świetnej znajomości przez autora referowane-

go problemu, co także potwierdza bogaty zestaw materiałów źródłowych i literatury naukowej wykorzystanych do opracowania tematu. Pragnę tu zaznaczyć, że A. Romanow dotarł również do żyjących świadków opisywanych wydarzeń, których relacje i wspomnienia „wzbogaciły” i „ubarwiły” informacyjną stronę tegoż rozdziału. Trafną, jak sądzę, była też decyzja autora „uporządkowania” bogatej w informacje treści według kryterium problemowego. I tak charakteryzuje on kolejno skomplikowane podziały społeczne i polityczne emigracji rosyjskiej w WM Gdańsku. Pisze też o ważniejszych przejawach jej życia społeczno-organizacyjnego, do których zalicza działalność Związku Wzajemnej Pomocy Byłych Obywateli Rosyjskich Mieszkających w WM Gdańsku, integracyjną funkcję miejscowej Cerkwi Prawosławnej, prace oświatowo-wychowawcze wśród emigranckiej młodzieży oraz podejmowane przez gdańskich Rosjan inicjatywy prasowo-wydawnicze. Warto przy tym wspomnieć za autorem o znaczących w życiu rosyjskiej kolonii emigracyjnej w Gdańsku organizacyjnych, integrujących, oświatowych i kulturotwórczych funkcjach, jakie spełniała najdłużej drukowana w nadmotławskim grodzie rosyjska gazeta, a mianowicie „Wiestnik Russoj Kolonii Danciga” (1929-1938). Ogółem, pisze A. Romanow, w latach 1920-1939 „przeplęnęło” przez Gdańsk prawie 100 tys. rosyjskich emigrantów. Z tej wielkiej ich liczby w samym Wolnym Mieście osiadło na stałe 2-3 tys. W 1939 r. mieszkało tu już tylko kilkuset Rosjan. „Wytworzeniu się zwartej środowiska emigracyjnego – konkluduje Romanow – nie sprzyjały (...) migracje ludności rosyjskiej przez Gdańsk, odgrywający w konkretnym wypadku rolę jednego z punktów etapowych dla dalszej diaspory rosyjskiej emigracji politycznej, oraz trudna sytuacja ekonomiczna, w jakiej znaleźli się Rosjanie, którzy z rozmaitych względów wybrali to miasto na miejsce stałego pobytu”⁷⁷.

Ze scharakteryzowaną wyżej tematyką dwu rozdziałów koresponduje problematyka rozdziału VIII pt. *W cieniu zapomnienia – historia gdańskiego pomnika sprzed 1945 r.* (ss. 118-126). Jest w nim przedstawiony wycinek z życia organizacyjnego gdańskich Rosjan, a mianowicie historia budowy i dalsze losy pomnika wzniesionego na Cmentarzu Garnizonowym w Gdańsku w 1929 r. ku czci poległych i zmarłych w niewoli rosyjskich żołnierzy. Burzliwe dzieje „niewielkiego pomniczka” stanowią też tło dla ukazania konfliktów rozbijających rosyjską społeczność emigracyjną Wolnego Miasta. Słusznie, jak sądzę, postąpił też autor, przypominając (niejako przy okazji) powojenne, często zaskakujące losy innych gdańskich pomników ocalałych (jakże niewielu!) z wojennej pożogi.

Wreszcie rozdział V książki – *Brat wielkiego Stanisława – Leon Przybyszewski w Wolnym Mieście Gdańsku* (ss. 90-101) poświęcony niebadanej dotąd działalności Leona Przybyszewskiego, brata znanego literata Stanisława Przybyszewskiego. W przeciwieństwie do ostatniego, Leon Przybyszewski nie cieszył się w Gdańsku szacunkiem, a to za sprawą podejrzeń o współpracę z Niemcami na

Ibid., s. 66.

szkodę strony polskiej. Polskie służby specjalne, mając świadomość, że jego prowokacyjno-inwigilacyjna działalność przynosi spore szkody interesom Rzeczypospolitej w Wolnym Mieście, doprowadziły ostatecznie do usunięcia L. Przybyszewskiego w grudniu 1925 r. z terenu WM Gdańska. Zezwolono mu na wyjazd do Polski, gdzie przebywał pod stałym dozorem służb specjalnych. Naturalnie powyższe uwagi nie ukazują wszystkich przedstawianych przez A. Romanowa, interesujących wątków szpiegowskiej „afery”. Chciałbym jednakże zaznaczyć, że rozdział ten jest kolejnym, wskazującym na konieczność podjęcia przez badaczy ważnego problemu, a mianowicie „...zagadnień związanych z działalnością [na terenie WMG – D.J.] służb wywiadowczych obcych państw”⁸.

O ostatnim rozdziale książki A. Romanowa – *Gdański herb w Sankt Petersburgu* (ss. 127-131) wzmiankowałem już wcześniej. Jest on swego rodzaju „ciekawostką historyczną”. Z tego też powodu ubarwia dodatkowo zawartość treściową tej interesującej, napisanej przystępnie pracy, łączącej udanie wiedzę naukową z lekkością popularyzatorskiego przekazu.

Lektura książki nasunęła także pewne drobne uwagi, bardziej „technicznej” niż merytorycznej natury. Otóż w niemieckim tłumaczeniu streszczenia tekstu zabrakło... tytułu książki. Błędnie podane jest też – tak w tekście, jak i w indeksie – nazwisko znanego działacza rosyjskiej emigracji. W książce występuje on jako Digkow – Derental Aleksander. Tymczasem powinno być: Dickhof – Derental Aleksander. Także legendarny książę pruski, o którym pisze autor w rozdziale ostatnim pracy, to nie Wejwud, a Wejdedwud.

Można żałować, że A. Romanow nie podjął się przedstawienia powojennych, niekiedy tragicznych losów gdańskich Rosjan, co byłoby swoistym zamknięciem niektórych z podjętych przez niego w książce tematów. Pragnę dodać, iż tylko niewielu z nich pozostało po 1945 r. w Gdańsku. Większość opuściła to miasto jeszcze przed wybuchem II wojny światowej i w czasie jej trwania, wyjeżdżając najczęściej do Francji, USA, Anglii i Brazylii. Tylko nieliczni udali się do Niemiec (przeważnie wojskowi), gdzie część z nich wstąpiła do walczących u boku hitlerowskich wojsk niesławnych oddziałów gen. Andrieja Własowa. Po zakończeniu wojny, mieszkających jeszcze w Gdańsku Rosjan, którzy przyznawali się do swojej narodowości, zwykle aresztował UB, przekazując ich następnie sowieckim władzom wojskowym. Osoby, które przeżyły pierwszy „kontakt” z NKWD, deportowano do ZSRR. Jaki był ich los, można jedynie się domyślać... Znane są też wypadki samobójstw popełnianych przez zrozpaczonych i przerażonych ludzi. Ci, którzy przetrwali, dopiero po 1956 r. odważyli się mówić o swoich przeżyciach... Kilku z nich zostało następnie członkami Gdańskiego Koła Rosyjskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego w Polsce. Ale to już zupełnie inny temat...

⁸ Ibid., s. 69.